Syrena statku skazańców.

ʍały Paryż na Antylach

WRAŻENIA Z MARTYNIKI.

Fort-de-France w czerwcu

V Fort-de-France, wielkim porcie tyniki, po raz pierwszy zobaczyliś okręt skazańców. „La Martiniére" statkiem parowym, przedstawiają się wcale okazale: ma te same czy pokłady i okna kajutowe co inne pa ce, ale różnice z niemi zaznaczają odrazu po wejściu na okręt. Tam, zazwyczaj znajdują się luksusowe dla pasażerów, tutaj jest tylko kilniewielkich pokoi, z których prowa korytarze do wnętrza okrętu, mieącego

ratowane cele dla przestępców.

ek przewozi ich zazwyczaj około stu. Mimo to nieliczna załoga daje z niemi radę, gdyż na wypadek przewidziane zostało bardzo proale temniemniej radykalne urządze dzięki któremu cele w jednej chwili niają się gorącą parą, tamująca ką możliwość gwałtownych wyeń ze strony więźniów.

głównym placu Fort-de-France — annie" (każde miasto Indyj zacho posiada swoją Sawannę) wśród kich wysmukłych drzew palmowznosi się posąg pięknej kobiety. anna" nie odznacza się większym m, a czarni kupcy i biali oficero którzy tutaj w niewielkiej kawiar czą swoje „apéritify", zajmują się j wchłanianym napojem niż piękposągiem Józefiny de Beauharnais, ongi była żoną Napoleona Wielkie cesarzową Francji.

24 czerwca 1767 r. urodziła się rtynice, w małej mieścinie Trois-Marja Józefa Róża Gaspard, nie ślali się jej rodzice, ani ksiądz uący Sakramentu Chrztu św, że u stóp nowonarodzonej dziewleżyć będzie najpotężniejszy czło wiata. Droga, która piękną kreol rowadziła z Trois-Ilets do kateotre-Dame w Paryżu na obrząd cyjny, jest długa i nie pozbawio antnych szczegółów. Ale gdy u ła odrzucona cesarzowa Józefina lmaison p. Paryżem, wszystkie śli skierowane były tylko na osa oleona, który wówczas znajdo

na wygnaniu na Elbie.

tymentalne i patrjotyczne uczucia Francuzów sprawiły, że wzrok po sągu cesarzowej Józefiny, stojący na środku „Sawanny" w Fort-de-France, skierowany został wdal, w stronę, gdzie o tysiąc kilometrów dalej znajduje się wyspa św Heleny gdzie ostatnie swe lata spędził cesarz-wygnaniec.

Kobiety z Martyniki (jak stwierdził to już wcześniej Napoleon) są bardzo piękne, nierównie wytworniejsze od Kreolek Gwodelupy. Noszą stroje paryskie z wdziękiem, i chlubią się rodzinną wyspą, nazwaną „perłą wysp Antylskich".

Martynika jest nietylko ojczyzną cesarzowej Józefiny lecz również Aimée ks. de Rivory, później matki sułtana Mahomeda II, zwana w historji „sultanką validé" zawoalowaną cesarzową).

Pobyt na Martynice zapisuje się niezapomnianem wrażeniem podczas wycieczki do Indyj zachodnich. Im dalej od miasta tem bujniejsza i wspanialsza jest roślinność wyspy. Krajobraz jej przypomina zatokę Neapolitańską, tylko barwy jego są jeszcze intensywniejsze. Jak nad Neapolem Wezuwjusz, tutaj Mont-Pelée wznosi się ze swym groźnym szczytem i kraterem, którego wybuch w roku 1902 zniszczył wyspę: Po 33 latach zapomniano o grozie tego wypadku: Mont-Pelée jest dziś celem licznych wycieczek.

Mieszkańcy Fort-de-France wychodzą na przechadzkę pomiędzy godz. 5—7 wieczorem. O tej porze jest tu najpiękniej: zachodzące słońce nad czarowną zatoką, piękne, uperfumowane kobiety,

ładne stroje,

mundury oficerów, auta słowem: mały Paryż z kreolskim odcieniem. Nawet posąg cesarzowej Józefiny zdaje się uśmiechać..

Na chwilę jednak milknie gwar i uśmiech pięknej cesarzowej zastyga, gdy w przystani odzywa się odgłos syreny i okręt z portu wyrusza w drogę „Martiniére" statek skazańców... **Am.**

Dwa obrazki.



Sprzedawczyni: Zapewniam panią, że ten kapelusik sprowadziliśmy specjalnie samolotem prosto z Paryża. Tego modelu nikt nie ma w mieście.



A tymczasem...

Mąż spalił żonę za zdradę.

Odrażający widok w płonącem mieszkaniu

Onegdaj wieczorem szalała w okolicy Avesnes straszna burza, która wyrządziła olbrzymie szkody. Błyskawice i pioruny następowały tak szybko po sobie, że można było przy ich świetle czytać gazetę. W tę to piekielną noc, pod osłoną grzmotów i błyskawic rozegrała się krwawa tragedja w domu, stojącym samotnie przy drodze między Avesnes a Cartignies, na terytorjum gminy Haut Lieu. W domu tym mieszkali małżonkowie Heninaut

z dwojgiem dzieci

w wieku 2 i 4 lat. Heninaut pracował kiedyś jako szofer w przedsiębiorstwie autobusowem Quercitains, a ostatnio jako robotnik rolny. Od pewnego czasu małżonkowie nie żyli ze sobą w zgodzie Heninaut zastał pewnego razu małżonkę w ramionach innego. Wiarołomna żona

nie okazała bynajmniej skruchy.

Wprost przeciwnie, wystąpiła z zarzutami do męża, że za mało zarabia i oświadczyła, że może sobie iść, gdzie chce. Heninaut nie poszedł „gdzie chce" ale uknuł szatański plan zemsty, który wykonał, gdy się przekonał, że żona zdradza go w dalszym ciągu. Nocy onegdajszej podczas burzy, jak to zaznaczyliśmy na wstępie, w domu małżonków Heninaut powstał gwałtowny pożar. Ogień zauważyło dwóch celników, którzy przejeżdżali tamtędy. Celnicy wybili kamieniami szyby w oknach i zaczęli wołać na lokatorów płonącego domu, myśląc, że ci pogrążeni we śnie nie wiedzą nic o grożącem niebezpieczeństwie. Przy świetle płomieni celnicy ujrzeli okropny widok. Pożar, który musiał trwać już od dłuższego czasu, spowodował zawalenie się pierwszego piętra. Wraz z podłogą runęło na parter łóżko w którem celnicy ujrzeli zwęglone zwłoki pani Heninaut, a obok niej również spalone na węgiel zwłoki jej dzieci. Widok ten był

straszny i odrażający.

Celnicy zaalarmowali straż pożarną i sąsiadów, a także władze śledcze, które zjechały na miejsce. Zwłok gospodarza domu nigdzie nie znaleziono. Zrodziło się więc przypuszczenie, że w domu małżonków Heninaut rozegrała się jakaś tragedja. Przedewszystkiem stwierdzono, że pożar nie powstał wskutek uderzenia piorunu. Zaczęto poszukiwania w okolicy i wreszcie przy pomocy psa odnaleziono w pobliskim rowie skulonego w kłębek Heninauta. Wzięto go w krzyżowy ogień pytań i po dłuższych usiłowaniach wydobyto z niego całą prawdę. Heninaut

zamordował swoją żonę i dzieci

poczem podpalił dom, chcąc upozorować katastrofę uderzeniem pioruna i zbiegł. Zbrodniarza odprowadzono do więzienia wśród złowrogich okrzyków tłumu, który domagał się dla niego kary śmierci pod gilotyną.

——oOo——

Mądrej głowie dość po słowie: do zębów MYDEŁKO CHERYS

Najwięcej złota leży w bankach

STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Światowe zapasy złota monetarnego, w ciągu r. 1934 wzrosły w porównaniu do r. ub. i wynosiły 115,482 m. zł. wobec 107,219 miljonów zł. w roku 1933.

Najwięcej złota leży w bankach Stanów Zjedn. —43 miljardy zł. potem we Francji — 29 miljardów zł. dalej Anglja — 8,3 miljardów itd.

Polska posiadająca bodaj najpewniejszą walutę na świecie, ma zaledwie za 503 miljony zł. złota. Z większych państw jedynie Niemcy z 321 miljonami zł. mają mniejsze zapasy.

Natomiast np. Hiszpanja, 3,9 miljardy zł.) jak i Rumunja (553 miljonów zł.), państwa o zupełnie nieuporządkowanej walucie, mają złota znacznie więcej niż Polska.

Stałość i zdrowie waluty, są bowiem zupełnie niemal niezależne od ilości złota, leżącego w bankach emisyjnych, a nawet od stosunku tego zapasu do ilości wypuszczonych banknotów (vide Belgja); są one wynikiem kształtowania się cen, finansów i budżetu.

ZEW EKRANU

Krzysztof Noël

WIESC Przedruk wzbroniony 18

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

ystojny Henryk Gossop, sprzedawca lkim magazynie „Jonathan i Drakes" na zgryźliwą klientkę, która poskarię szefowi oddziału, p. Hattery, że zoźle obsłużona. Hattey wezwał go do i zagroził Henrykowi redukcją w powtórnej skargi klienta. Narzeczona a spostrzegła jego zły humor podczas tnego spotkania.

yjaciel Albert Porgson zaproponował by objął rolę w teatrze amatorskim in-ll.

ę kobiecą miała grać z nim piękna Amptill, przyjaciółka reżysera Binka.

rykowi wyznaczono rolę hrabiego ga. Od tego czasu Voletta zagarnęła obie na dobre.

* * *

Sto dwadzieścia więć lamp. Hm! W hallu nie zgaszo wiatła i... i... Henryk przestał kalku Kryształy! Porcelana! Srebra! za to wszystko możnaby otworzyć sklep galanteryjny gdzieś na Ilfor- z mieszkaniem na piętrze i Violetta ntuarem....

ównolegle do tych refleksyj funkcjo ł z cudownie machinalną sprawnoś Hugo Ames, ignorujący cierpkie spoj a sir Mostyna i zabawiający jego e. Berta, dotknięta do żywego widoczną patją Palata i obojętnością Binkwor pochłoniętego dyskusją o sztuce i e, miała do dyspozycji tylko jego.

— Miałam interesujący wieczór — ała. — Poznałam pana Palato, a to ież głośny człowiek.

— O, naturalnie — odparł Hugo, pod gdy Henryk katalogował jej biżuter zastanawiał się, czy dużo ludzi mogło się poznać na jej perłach od Woolwortha.

— Pewnie teraz wejdziemy w sfery teatralne — ciągnęła Berta. Będzie rozmaitość i więcej życia. Aktorzy i aktorki rozmawiają o rzeczach realnych, prawda?

— A czyż inni ludzie nie rozmawiają o rzeczach realnych? — zapytał się nagle, zwracając się do niej, Palato.

— Niegrzeczny! — wykrzyknęła wesoło panna. — Myślałam, że pan nie słucha. Chciałam powiedzieć... że... że autorzy, artyści i aktorzy rozmawiają o sztuce. To chciałam powiedzieć. My, zwyczajni ludzie, rozmawiamy o wakacjach, o południu Francji, o samochodach, kąpielach słonecznych, służbie, jedzeniu, tańcach... Słowem, o niczem na prawdę interesującem... To jest... to jest... Pan mnie rozumie.

— Nie rozumiem. — Podniósł ironicznie brwi. — Co pani uważa za interesujące?

— Mówiłam już panu, że rzeczy realne... sztukę... — Wzruszyła kapryśnie ramionami.

— Ależ sztuka jest w istocie czemś sztucznem, jest życiem spotęgowanem lub ścieśnionem w ramach danej idei.

— Na Boga, niech pan nie mówi tak mądrze. Widzę, że pan mnie nie rozumiał. Ja chciałam powiedzieć, że artyści rozmawiają o swej pracy...

— Rolnicy i robotnicy także. Ojciec pani także...

— O sklepie? Zawsze proszę ojca, żeby o tem nie mówił. Co to jest sklep?

— Ogromnie popłatne przedsiębiorstwo.

— Ech, to tak ordynarnie mówić o sklepach — cenach, handlu itp.

— Rozumiem. Idzie pani o to, żeby się widziało, ale nie słyszało.

Wydęła usta.

— Pan żartuje sobie ze mnie.

Potrząsnął głową.

— Nie. Zawsze uchodziłem za nadzwyczaj uprzejmego człowieka.

Zaśmiała się chrypliwie.

— Pan umyślnie udaje, że mnie nie rozumie. — Zwróciła się filuternie do Henryka. — Panby nigdy nie udawał, że rozumie mnie inaczej, niż jabym chciała.

Henryk odpowiedział. Zastąpił go Hugo Ames.

— To zależałoby od okoliczności — wyszeplenił omdlewająco, obrzucając ją powłóczystym spojrzeniem.

Palato spojrzał na niego, uśmiechnął się i zwrócił się do Claire, która siedziała po jego drugiej ręce.

— Panie Gossop — szepnęła Berta — pan mi kogoś przypomina.

— Doprawdy? — Hugo Ames zgryzł solny migdał.

— Tak. Rudolfa Valentino!

W piersi subjekta podniosła się fala zadowolonej próżności. Hugo Ames pokrył radość dystyngowaną obojętnością i tylko zapytał:

— Czy pani go znała?

— Tak jakby — odrzekła. — Ojciec podarował mi na moją prośbę własnoręczne poświadczenie Valentina, że uważa naszą firmę za swój dom, chociaż nigdy w niej nie był. Miałam sposobność poznać go, ale ojciec zrobił awanturę i nie pozwolił. Valentino był moją pierwszą miłością — dodała z naciskiem — a pan wie, co mówią Francuzi?

— O! — Hugo Ames zgryzł drugi migdał, podczas gdy Henryk poprosił Boga, żeby mu nie kazano dowieść słownie, że wie co mówią Francuzi. Przypuszczał, że musiało to być coś sprośnego.

— Francuzi mówią — ciągnęła Berta — „on revient toujours a ses premiers amours".

— Właśnie — potwierdził Hugo Ames. Henryk pękał z dumy. Bo pomyśleć tylko — siedział przy prywatnym stole sir Mostyna Drake'a, obsługiwanym przez lokali, obok jego pięknej córki — pięknej, bo przecież takiej śmiałej i strojnej — w czerwonej toalecie i klejnotach — tak, siedział obok pięknej jedynaczki sir Mostyna i rozmawiał z nią po francusku Och! Obawiał się, że śni.

— Tak — ciągnęła Berta — Francuzi znają się na tych rzeczach. Zabawne że tak dużo wiedzą o miłości, a tak mało o kanalizacji.

Henryk drgnął. Bo żeby elegancka, wykształcona panna mówiła przy stole o kanalizacji!

Ale Hugo Ames pośpieszył mu z wytworną pomocą, mówiąc zupełnie swobodnie:

— Przypuszczam, że miłość jest ważniejsza od kanalizacji i oni to rozmawiają.

Berta skinęła głową.

— Oczywiście. Francuzi dumni są ze swojej „pratique".

Henryk nie rozumiał tego wyrazu, lecz Hugo Ames rzekł:

— O tak.

Berta zachichotała.

— To się komicznie objawia... Czy pan był we Francji?

Henryk żachnął się w duszy. Czy był we Francji? Jeszcze teraz po dwóch latach, robiło mu się mdło na wspomnienie wycieczki do Boulogne, kiedy to nawet nie wysiadł na ląd spowodu choroby.

— Byłem i nie byłem — odpowiedział zgodnie z prawdą. — Nie zabawiłem długo i nie poznałem żadnego Francuza.

— Paryż jest cudny...

W rozmowę młodej pary wdarł się ryk sir Mostyna:

— Pomówimy o interesie w moim gabinecie.

Wszyscy wstali, a on zwrócił się do syna:

— Idź już spać! Uczy się, żeby uzyskać stypendjum oksfordzkie — objaśniał elegancko zebranych. — I musi uzyskać.

— Wstyd, sir Mostynie — wtrącił Palato. — Tylu biednych chłopców stara się o stypendja...

— No to co z tego, panie Palato, odburknął sir Mostyn. — Bogaty młodzieniec musi tak samo do czegoś dążyć jak i biedny... — Umilkł na chwilę i mówił dalej: — Lenistwo — brak ambicji rodzi lenistwo, a lenistwo staje się nałogiem, który się przekazuje następnemu pokoleniu. Pokolenia próżniaków prowadzą do biedy, a bieda do zguby. Nietylko chcę stworzyć fortunę, która potrwa dwadzieścia — pięćdziesiąt lat, ale dynastję tęgich pracowników — panie Palato. Sami sukcesorzy to nic. Weź pan dzisiejszą arystokrację. Przodkowie — żelaźni ludzie czynu — a rody ich upadają skutkiem lenistwa, wypływającego z braku ambicji. Jaki jest najwspanialszy młody człowiek dzisiejszych czasów? Książę Walji. A dlaczego? Bo pracuje jak maszyna, kochany panie. Pracuje bez względu na inne swoje ambicje.

Wytarł nos z hałasem podobnym do dźwięku trąby i dokończył:

— Przejdziemy do gabinetu i pogadamy o interesie.

Lady Drake i Berta ruszyły ku drzwiom.

Henryk rozejrzał się naokoło siebie z przykrem zakłopotaniem.

Sir Mostyn zatrzymał na nim wzrok i rzekł, rozpraszając jego wątpliwości:

— Pan... zapomniałem pańskiego nazwiska... pan mi niepotrzebny. Jeżeli będę miał do pana jaki interes, to dam jutro znać do sklepu.

— A! — przeraził się wewnętrznie Henryk. — Wyleje mnie, jak Bóg na niebie.

Lecz Hugo Ames wziął go w karby tak mocno, że zdołał przeciwstawić ordynarnej srogości sir Mostyna coś rodzaju pogardy. Spuszczone powieki przesłoniły strach i popłoch, jaki zapanował w jego duszy.

— W takim razie — odpowiedział — przyłączę się na chwilę do pań, żeby je pocieszyć po stracie towarzystwa. Pan pozwoli?

Sir Mostyn oniemiał. Do licha! Idjota przemawia, jak bohater wiktorjańskiej powieści. Zdumiewająca bezczelność Ale to przyjemniejsze niż lizusostwo. Djabelnie komiczny. Piękny parweniusz, psiakrew! Ale niedoczekanie, żeby miał się kręcić koło jego córki. Już i tak było z nią dosyć tarapatów.

d. c. n.

JAPOŃSKI PROSZEK KATOL ZABIJA OWADY I ROBACTWO
AZUMI & CO LTD OSAKA

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Inspektorzy Polskiej Ligi Ochrony Zwierząt pod przewodnictwem nadinspektora Adama Felsa, dokonali w asystencji funkcjonarjuszów P. P. inspekcji lotnej w Otwocku. Skontrolowano wszystkie konie, znajdujące się na targowisku, śród których ujawniono 6 koni odparzonych z ranami ropiejącemi. Konie te opieczętowała policja, a na ich właścicieli sporządzono protokóły karne za znęcanie się nad zwierzętami. Pozatem ukarano mandatami karnemi 6 handlarzy za nieprzepisowe trzymanie, przenoszenie i przewożenie ptactwa.

* * *

Zbiorowa, jubileuszowa wystawa prac prof. Józefa Mehoffera, której otwarcie miało miejsce przed paroma dniami jest niezwykłym ewenementem w życiu kulturalnem stolicy. We wszystkich salonach Zachęty warszawskiej zgromadzone zostały prawie wszystkie prace tego znakomitego malarza, ac ponieważ skala jego talentu jest jak wiadomo, niezwykle rozległa, prac tych jest olbrzymia ilość. Reprezentowane są wszystkie dziedziny twórczości, jakim poświęca się prof. Józef Mehoffer. M. in. w jednej z sal zgromadzone zostały wszystkie kartony projektów dla katedraly fryburskiej. Witraże te mają swoją historję, gdyż na zaprojektowanie ich ogłoszony został w Szwajcarji konkurs. I wówczas pierwszą nagrodę wziął prof. Józef Mehoffer. Było to w roku 1894. Wielki talent polskiego artysty zwrócił uwagę swoją rewelacyjnością, swojem niezmierzonem, niewyczerpanem bogactwem fantazji malarsko- dekoracyjnej.

•

Odbyło się doroczne walne zgromadzenie delegatów Związku Zawodowego pracowników samorządowych (urzędników) m. stoł. Warszawy pod przewodnictwem dr. Baryszewskiego. Po złożeniu wyczerpującego sprawozdania przez ustępujący zarząd, któremu udzielono absolutorjum, na wniosek obecnych przyjęto uchwałę wyrażającą podziękowanie zarządowi za jego pracę w tak trudnych warunkach. Do nowego zarządu wybrano Romana Krukowskiego (prezes), inż. Ornowskiego i M. Rosiaka (wiceprezesi) H. Siebena (sekretarz), J. Bętkowskiego (skarbnik), E. Szackiego, mec. St Lewandowskiego, M. Ostrochulskiego, prof. T. Herbocha i J. Kijańskiego (członkowie zarządu) Zgromadzenie miało charakter b. poważny. Było ono nacechowane troską o interesy zawodowe pracowników miejskich oraz o dobro stolicy i jej mieszkańców.

KRATECZKI.

Jedno uderzenie-trzy zęby.

NIEGŁUPI JANKIELEK.

Nie należy tylko tracić głowy. Rozumiem, że normalny człowiek, zmuszony okolicznościami smętnego życia do spędzenia dwóch świątecznych dni na łonie natury w cieniu trzech krzaczków podmiejskiego letniska, zaczyna pod koniec pierwszego świątecznego dnia zlekka szaleć. Ale na wszystko jest sposób. należy tylko na chłodno przemyśleć sytuację, obliczyć wszystkie możliwości i efekty, zbadać stan psychologiczny przeciwnej strony, t. j. żony i dochodzi się do znakomitych rezultatów.

Od drugiego dnia świątecznego, od samego ranka, należy być dla żony czułym i tkliwym, aby nic nie znamionowało premedytacji. Właściwą akcję, mającą na celu wydobycie się z letniska i powrót do miasta, do przyjaciół, cichej knajpki i chłodnego piwa, rozpoczyna się przy obiedzie, już przy zupie. Pretekstem do wszczęcia awantury może być byle co. Zbyt chłodna lub zbyt gorąca zupa, niezwrócenie uwagi dziecku, że zasiadło do stołu z brudnemi łapkami, przegrana żony w pokera lub t. p. W odpowiednim momencie należy podnieś głos i krzyknąć:

— Co jest, do jasnej!... to poto ja przyjeżdżam na wieś, żeby się wiecznie z wami denerwować? Nie! Dosyć mam tego!

W tym momencie należy lewą ręką huknąć w stół, głośno i umiejętnie, aby cała zastawa drgnęła i zabrzęczała, druga zaś łapie się jakiś talerz i ciska nim siłą o podłogę. „Jakiś" — to tylko zwrot retoryczny. Należy przedtem szybko sprawdzić czy talerz jest porcelanowy, czy fajansowy, jeśli porcelanowy, należy wybrać do rozbicia inny przedmiot, szklankę (bardzo praktyczny dla tego celu, gdyż tani przedmiot), inny talerz, kompotniczkę, wazon z prasowanego szkła lub t. p.

Następnie szybkim krokiem przechodzi się z werandy, na której przecież zazwyczaj jada się na letnisku obiad, do pokoju i tutaj koniecznie trzeba włożyć krawat, aby żona wiedziała, że zamierzamy na znak protestu opuścić letnisko i wrócić do miasta w środku dwudniowego „urlopu", w „święto". Jeśli przypadkiem krawat znajduje się już na naszej szyi, trzeba go zmienić na inny. Jest to konieczne, aby dać wyraźnie do zrozumienia, że wyjeżdżamy. Następnie mówi się:

— Dowidzenia synku, bądź zdrów!

Jeśli to córeczka, mówi się: dowidzenia córeczko, jeśli jest kilkoro dzieci, mówi się: dowidzenia dzieci, bądźcie zdrowe!

Poczem trzasnąwszy drzwiami, opuszcza się rodzinne ognisko i wraca do miasta, gdzie niema denerwującej nas żony, gdzie jest spokój, cisza i swoboda. Swoboda! Można robić co nam się podoba! Jeść na co się ma apetyt! Pójść spać, kiedy przyjdzie ochota!

Pewien mój przyjaciel, żadny wiedzy, uprosił mnie abym mu powiedział, w jaki sposób ma z godnością opuścić rodzinne letnisko. Powiedziałem chłopakowi wszystko dokładnie, z detalami ale drań w decydującym momencie zapomniał, poprzekręcał wszystko i w rezultacie jego żona przyleciała do mnie następnego dnia z płaczem:

— Proszę pana, Stef oszalał!

— Co? Jak? Kiedy? Niechaj pani wszystko pokolei opowie.

— Nie wiem co mu się stało. Przyjechał w sobotę na letnisko, wszystko było dobrze, nagle w niedzielę przy śniadaniu zaczyna krzyczeć: Co jest u jasnego pioruna! Dlaczego liście na drzewach są zielone? Ja sobie nie życzę takiego głupiego koloru! Nie będę przyjeżdżał na wieś, poto abyś mnie denerwowała! Potem zaczął oglądać wszystkie talerze, wreszcie wybrał jeden i ostrożnie opuścił go na ziemię, poco nie wiem? Następnie w pokoju zdjął stare spodnie, poszedł do kuchni, powiedział do służącej: bądź zdrowa kochanie, wrócił do pokoju, włożył nowe spodnie i zmienił nowy krawat na stary, trzasnął drzwiami i pojechał do miasta!

Uspokoiłem kobietę, że wszystko będzie w porządku, ale od tego czasu przestałem udzielać wskazówek „tumanom".

JANKIEL.

30-letni Jankiel Baum, zamieszkały przy rodzicach przy ulicy Bazarnej 19, doszedł z nieznanych mi powodów do wniosku, że życie jest nędzne, głupie i szare i — postanowił tego życia pozbawić się. Przy każdym sporze rodzinnym chwytał za buteleczkę z jodyną, którą niby usiłował wypić, rodzina naturalnie wyrywała mu buteleczkę, przepraszała i starała się Jankielka nie denerwować.

Przy jednej z takich scen, która miała miejsce 1 maja, obecny był w mieszkaniu Baumów ich znajomy, Jojne Rozen, chłopak, jak się okazuje niegłupi. Gdy Jankiel znowu chciał „ukarać" rodzinę i chwycił za buteleczkę jodyny, Jojne nic nie mówił, tylko trzepnął Jankla w głupi pysk z taką siłą, że wybił mu trzy zęby.

Sąd Grodzki skazał Jojnego Rozena na 7 dni aresztu z zawieszeniem na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Precz z piegami!

Absolutnie nieszkodliwy, niezawierający rtęci, preparat

Płyn Nr. 202.

usuwa niezawodnie najbardziej uparte piegi i żółte plamy

Laboratorjum Instytutu Kosmetyczno-Lekarskiego „IZIS" w Warszawie, ul. Żabia 4.

Cena za zaliczeniem zł. 5.50. Żądać wszędzie.

PROFANACJA STAREGO KOŚCIOŁA

Policja prowadzi dochodzenie.

Z Rybnika donoszą:

Miasteczko oburzone jest niesłychaną prowokacją której miał się dopuścić syn żydowskiego kupca i właściciela firmy „Wohle-Worth" z Rybnika Maks Brauer. Według twierdzenia naocznego świadka Brauer dokonał w bocznem wejściu do starego kościoła z jakąś bliżej dotychczas nieznaną kobietą pr[ofa]nacji kościoła.

Powiadomiona o zajściu policja w[sz]żyła energiczne śledztwo przeciw p[rof]anatorowi, którego nie minie zasłu[żona] kara.

SZEROKIE HORYZONTY

Nie samem powietrzem żyje człowiek... W czasie letniego wypoczynku nie należy zapominać o twardych koniecznościach życiowych, o potrzebie zabezpieczenia sobie bytu.

Posiadacze losu Loterji Państwowej otwiera szerokie horyzonty i daje możość zdobycia takich środków, na jakie w innych warunkach praca oszczędności całego życia by nie starczyły. Zaś 33 Loterja, ze swem dodatkowem bezpłatnem ciągnieniem gwiazdkowem, horyzonty te znacznie rozszerza

Ciągnienie II-ej klasy rozpoczyna się już 16 lipca. Czas więc już odnowić do tej klasy losy

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 2 lipca wieczorem:

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Koncert solistów
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Muzyka z płyt
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R.
18.00 Pogadanka z Wilna
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Krakowa
18.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Pieśni łotewskie w wykonaniu Marissa Vehas (tenor)
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Recital z Krakowa
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Wiadomości rolnicze — wygłosi J. Płatek
20.10 „Mały Mozart" — audycja muzyczno-słowna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Operetka w 1 akcie — ze Lwowa
22.00 Koncert symfoniczny z płyt
22.30 Wiadomości sportowe ogólne
22.35 Wiadomości sportowe lokalne
22.40 Mała orkiestra P. R.
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Muzyka taneczna z płyt
18.30 Skrzynka techniczna — omówi kier. techn. Rozgłośni Łódzkiej W. Gawroński
18.45 Muzyka z płyt
20.00 Muzyka z płyt

ŚRODA, dnia 3 lipca.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczn[e]
12.05 Dziennik południowy
12.15 Koncert w wykonaniu małej ork[iestry] P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Pieśni w wykonaniu St. Rechtle[ra]
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka z płyt
16.00 „O domowym wyrobie wina" — gadanka — wygł. inż. J. Supińska
16.15 Koncert solistów
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Słuchowisko muzyczno - literack[ie z] Krakowa
17.45 Muzyka salonowa w wykonaniu [...]ka Webera
18.00 „Typologja klienta" — wesoły s[...]
18.15 „Cała Polska śpiewa" — pieśni [Kur]piowskie w wykonaniu zespołu młod[zie]ży wiejskiej z Kurpiów Zielonych
18.30 Opowiadanie dla dzieci p.t. „Dus[...]
18.40 Życie kulturalne i artystyczne st[olicy]
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Zespół piosenkarek „Irmay"
19.50 „Świat się śmieje" (humor marsy[...]
20.00 „Poznajmy przepisy finansowo - ne — pogadanka
20.10 Muzyka z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współ[cze]snej Polski
21.00 Koncert chopinowski w wykonani[u] Woytowicza
21.30 „Józef Piłsudski jako Komendant [Pier]wszej Brygady" — odczyt wygł dr[...] Lipiński
21.40 W stulecie urodzin Henryka Wie[niaw]skiego
22.05 Wiadomości sportowe ogólne
22.09 Wiadomości sportowe lokalne
22.15—23.30 Koncert małej orkiestry P[. R.]
W przerwie o godz. 23.00 Wiado[mo]ści meteorologiczne dla komunikacji [lotn.]

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyczna wiązanka kwiatów z [...]
18.30 Listy od dzieci — omówi red. B. [...]fański
18.45, 20.00 Muzyka z płyt

Chora wątroba

zatruwa organizm.

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i [wy]dzielaniu żółci powodują swego rodzaju [za]trucie organizmu, a na tem tle szereg rozmaitszych chorób.

Zioła magistra E. Wolskiego „BILLOS" zawierające znane rośliny egzotyczne C[...]bretum i Boldo, pobudzają wątrobę do w[ła]ściwej pracy oraz prawidłowego wydzi[ela]nia żółci i powodują naturalne wypróżni[enie]. Stosują się przy cierpieniach wątroby i [wo]reczka żółciowego (kamicy żółciowej).

Zioła ze znak. ochron. „BILLOS" do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecz[nych]). Wytwórnia mgr. E. Wolski. Warszawa, Złota 14

Zawartość pudełka znacznie zwięk[szo]na i bez zmiany ceny.

STEFAN LEMONNIER.

GŁÓWNA WYGRANA

Oczywiście, że nosząc się z zamiarem nabycia biletu loterji państwowej Eustachy Klokiet, obiecujący młody człowiek, nie wierzył, jak „amen w pacierzu", że główna wygrana przypadnie mu w udziale.

Tem bardziej, iż nie mając nigdy szczęścia w grach, gdzie Ananke niepodzielną jest kapryśną panią, nie uważał się za wybrańca losu bynajmniej.

Mimo to jednak, powiedziawszy sobie: „Bądź co bądź... na dwoje babka wróży!... Spróbować nie zawadzi!... Niewiadomo bowiem nigdy!... Dlaczego nie ułatwić szczęściu drogę, otwierając drzwi... A nuż trafi w progi moje!..." udał się do kolektury po bilet i od owego pamiętnego dnia rozkoszne sny nawiedzały go po nocach.

Nie dość na tem: myśl o możliwej wygranej prześladowała go całemi dniami.

Obsługując klientelę w dużym magazynie broni, rozpatrywał poważnie hipotezę posiadania miljona, który zrobiłby przewrót w jego życiu...

— Jeśli wygram główny los — obiecywał sobie między innemi — nikt nie dowie się o tem. Jednej tylko Izabelce zwierzę się w wilję naszego ślubu z sekretem... i to wówczas dopiero, gdy przysięgnie mi, że nie podzieli się radosną nowiną z ojcem.

Przyszłym teściem Eustachego Klokieta, do którego młody człowiek nie miał przekonania widocznie był pan Garnasz, agent policji prywatnej.

Panowie nie sympatyzowali z sobą i zawdzięczając pociągającemu go nieprzeparcie urokowi panny Izabeli, jedynie Eustachy Klokiet [illegible]ował się wejść do rodziny pana Garnasz.

Dni mijały pełne szalonych nadziei i trwożnego oczekiwania, aż pewnego wtorku Eustachy Klokiet znalazł się wieczorem w obszernej sali Trocadera dla asystowania przy ciągnieniu loterji.

Jakkolwiek miał numer swój w pamięci, wypisał go sobie na prawym mankiecie dla pewności i za każdym wywołanym numerem podnosił odnośne przedramię do oczu, robiąc na niewtajemniczonych wrażenie, że patrzał która godzina.

— Numer 424.756 wygrywa miljon! — zabrzmiało mu nagle w uszach.

Eustachy Klokiet drgnął i zachwiał się jak odurzony na nogach, gdyż numer 424756 numer, na który padła główna wygrana, był jego własnością!!!

Po pierwszej chwili oszołomienia chciał w instynktownym odruchu krzyknąć na całą salę:

— To ja! To ja zostałem miljonerem! Dowód?!... Oto ćwiartka papieru, która warta jest miljon!

Przypomniawszy sobie w porę wszakże, że postanowił trzymać niespodziankę w sekrecie, wymknął się czemprędzej z sali, by w sąsiedniej kawiarni sprawdzić numer swego biletu i, gdy weryfikacja potwierdziła niesłychane jego szczęście, pośpieszył, unikając bezludnych ulic, do skromnego swego mieszkania, gdzie zamknąwszy się na dwa spusty, uczuł się dopiero bezpiecznym.

Trzeba oddać Eustachemu Klokiet sprawiedliwość, że miał charakter i umiał wykonać punkt za punktem nakreślony przez siebie progam i niedość, że nie przyznał się do wygranej nikomu, lecz w tydzień potem dopiero, kiedy Pawilon Flory, opustoszawszy, wrócił do normalnego swego wyglądu, zjawił się tam z walizeczką, by [illegible] na stół miljonem. [illegible] Dążąc z szumem w uszach do instytucji kredytowej, gdzie zamierzał wynająć kasetkę powtarzał w duchu:

— Ja!... Miljoner! Miljo... ner!... Patrzcie państwo! Przysiągłbym dawniej, że taka gratka z nieba zrobi silniejsze wrażenie na mnie!

Mimo to roztargnienie jego w magazynie broni po południu tak się rzucało w oczy, że musiano przywołać go do porządku. Zrobioną zaś sobie uwagę przyjął z takim wybuchem śmiechu, że szef jego znający Klokieta z taktu i gorliwości w pracy, oniemiał ze zdumienia.

Prawda tymczasem paliła nowokreowanemu miljonerowi usta. Z niezmiernym trudem powstrzymywał się od wyjawienia jej i podania się do dymisji.

Wieczorem stawiwszy się u państwa Garnaszów, przywitany ze zwykłą nieufnością, zareagował na to śmiechem, co zmroziło przyszłych teściów do reszty.

Na szczęście urocza panna Izabella zjawieniem się swem w salonie pozwoliła zakochanemu po uszy Eustachemu zapomnieć o niesympatycznych jej dawcach życia.

— Droga Izabelko! — odezwał się do niej podając szkatułkę z firmą słynnego jubilera, zawierającą pierścionek ze wspaniałym brylantem — trudne czasy nie pozwoliły mi dotychczas ofiarować ci zaręczynowego pierścionka godnego twej urody. Czy mogę spodziewać się, że ten znajdzie łaskę w twych oczach?

— Ależ śliczny! — wykrzyknęła młoda panna z zachwytem — możnaby wziąć go za prawdziwy!

— To nie jest ersatz! To brylant prawdziwy! — zaprotestował żywo.

Spojrzawszy nań z niedowierzaniem odparła urażona:

— Musiałbyś bardzo być bogatym, by móc ofiarować mi klejnot prawdziwy! Masz mnie więc za głupią gąskę skoro usiłujesz wmówić we mnie taką blagę.

Eustachy Klokiet ugryzłszy się w język, przyjął wymówkę milczeniem, uważał bowiem, że nie nadeszła jeszcze pora wyprowadzenia narzeczonej z błędu.

Przy pożegnaniu pan Garnasz, któremu córka pokazała zaręczynowy pierścionek, spojrzawszy na Eustachego badawczo, mruknął pod nosem:

— Ten brylant jest niezwykle piękny!... Znam się na tem.

W ciągu kilku dni następnych młody człowiek, uważając, że może pozwolić sobie na to nabył kilka sztuk ładnych mebli XVIII wieku, które podziwiał u sąsiedniego antykwarjusza oddawna, uzupełnił niedostateczną swą garderobę, zafundował sobie perłę do krawata, ładny sygnet, kokieteryjne spinki do mankietów i chronometr najlepszej marki.

Nie uszło to oczywiście uwagi kolegów jego w magazynie i szefa szczególniej, który przyglądał mu się z dziwnym niepokojem.

Odźwierna nawet orjentowała się, że tajemnicza jakaś zmiana zajść musiała w życiu młodego lokatora, gdyż obdarzył ją ni stąd ni z owąd równie sutym, jak nieoczekiwanym napiwkiem.

Lecz atmosfera ogólnej nieufności, powstająca wokoło niedomyślającego się niczego Klokieta, niczem była w porównaniu z podejrzeniami pana Garnasza wobec coraz piękniejszych upominków, którymi Eustachy obsypywał oszołomioną Izabelę.

Pewnego dnia młody człowiek zauważył z niemałem zdziwieniem brak zaręczynowego pierścionka na palcu narzeczonej.

Zainterpelowana panna milczała zmieszana.

— Pański pierścionek? — odezwał się pan Garnasz wręczając córkę. — Znajdzie go pan u komisarza policji, który chc[e] widzieć się z panem.

— U komisarza policji? — powtórz[ył] słupiały Klokiet.

Wtem osobnik o twarzy surowej ws[zedł] do pokoju. Porozumiewawcze spojrzenie, [ja]kie mu rzucił pan Garnasz, otworzyło reszcie Eustachemu oczy.

— Chodźmy więc do komisarza po[licji] gdyż pan przyszedł po mnie, nieprawda[ż?] — zawołał młody człowiek z dumnie pod[nie]sioną głową.

— Istotnie — odparł nowoprzybyły [mie]rząc Klokieta szyderczem spojrzeniem.

Komisarz policji, przed obliczem któr[ego] bohater nasz stanął odezwał się dobrod[uszn]ie do niego:

— Mamy wszystkie nici w ręku!... [Wszy]scy dostawcy przytem i kolega Garnasz informowali nas o nieoględnych... luksu[so]wych pańskich zakupach... Zbyteczne [jest] zapierać się... Pan wziął udział w napa[dzie] na dom przy ulicy Montaigne, hę?!...

Eustachy Klokiet wiedział z gazet o [tem,] że włamywacze obrabili niedawno pewn[ego] dyplomatę z ulicy Montaigne i zorjento[wa]wszy się nagle w jaką sieć ohydnych po[dej]rzeń uwikłał się milczeniem swojem, [par]sknął ku ogólnemu zdumieniu śmiechem, [po]czem wyjaśnił sytuację komisarzowi po[licji], który wrócił mu pierścionek i wolność.

W kwadrans potem bohater nasz zj[awił] się znów w domu państwa Garnaszó[w] i włożywszy odzyskany pierścionek na p[alu]szek narzeczonej ponownie, przyznał się [o]reszcie do wygranej, zyskując z punktu [sza]cunek i serce przyszłych swych teściów.

— Ogłoszę zresztą urbi et orbi — do[dał] na zakończenie — że jestem nowokreo[wa]nym miljonerem. Wolę to niż ciupę.

Tłum. I. S.

SPORT.

Polskie jachty morskie

WYRUSZYŁY DO VISBY.

W dniu wczorajszym wyruszyły polskie jachty morskie n regaty z Gdyni do Visby. Jachty podzielon na dwie klasy.

W klasie piewszej — dwumasztowców znalazły się „Temida I" pod sterem Tymińskiego, „Temida II" pod sterem Przybyszewskiego „Mohort" pod sterem Daniszewicza, „Korsarz" pod sterem Prechitka.

W skład klasy drugiej — jednomasztowców weszły: „Albatros" pod sterem Józefi-cza, „Witeź" pod sterem Laudańskiego, „Kneź" pod sterem Gierwella i „Pirat" pod sterem Samuelsona.

Długość trasy wynosi 204 mile morskie, co w normalnych warunkach jachty powinny

pokryć w 40—50 godzin.

Po ukończeniu regat jachty polskie z Visby udadzą się pod kierownictwem komandora Patelenca na międzynarodowy zlot do Farösund a stamtąd na regaty do Windawy na zaproszenie łotewskiego Yachtklubu.

Do Gdyni jachty wrócą mniejwięcej około 12 lipca.

Rewja 120-tysięcy zawodników

na placu Czerwonym w Moskwie.

Na Placu Czerwonym w Moskwie, jak już podaliśmy, odbyła się olbrzymia rewja sportowców z udziałem 120.000 zawodników. Na tybunie honorowej przy mauzoleum Lenina zajęli miejsca członkowie rządu sowieckiego i biura politycznego partji komunistycznej ze Stalinem, Mołotowem, Kaganowiczem, Woroszyłowem i Kalininem na czele. Rewji przypatrywali się również Maksym Gorkij i słynny pisarz francuski Romain Rolland. Sportowców olbrzymie tłumy witały owacyjnie, zwłaszcza gorąco witano lotników. Po defiladzie na placu odbyły się wielkie ćwiczenia i popisy gimnastyczne z udziałem 10.000 zawodników.

NIE BĘDZIE REWANŻÓW...

Warszawski Okręgowy Związek Bokserski postanowił rozegrać mistrzostwa drużynowe stolicy w boksie w jednej rundzie bez rewanżu. Jak wiadomo, na zjeździe w Poznaniu okręgi otrzymały w tej sprawie wolną rękę.

POZOSTAŁ MISTRZEM EUROPY.

SENSACYJNY MECZ BOKSERSKI

Mecz bokserski o mistrzostwo Europy w wadze półśredniej rozegrany w Hamburgu wobec 10.000 widzów zakończył się zwycięstwem dotychczasowego mistrza Europy Niemca Gustawa Edera, który pokonał Włocha Vitorio Venturi na punkty po 15-rundowej walce.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę wznawia ŁKS. po dwutygodniowej przerwie, gry o mistrzostwo Ligi. Przeciwnikiem łodzian będzie zespół Śląska, który specjalnie na swem boisku jest niezwykle groźny.

Dopiero przed niedawnym czasem pokonał Śląsk u siebie lwowską Pogoń. Ewentualne zwycięstwo nad Śląskiem powoli ŁKS-owi zająć ponownie opuszczone w niedzielę pierwsze miejsce w tabeli. Pozatem grają Polonia—Wisła w Warszawie, Pogoń—Legja we Lwowie i Warta—Ruch w Poznaniu.

Bieżący tydzień będzie przedostatnim w rozgrywkach o mistrzostwo łódzkiej klasy A. W sobotę i niedzielę odbędzie się pięć spotkań, z których na pierwszy plan wysuwa się mecz dwóch zespołów kroczących na czele tabeli Union-Touringu z Wimą.

Bardzo ciekawie zapowiada się też spotkanie dwu zagrożonych zespołów Hakoahu z ŁKS-em Ib. Mecz ten powinien definitywnie zadecydować, która z drużyn opuści kl. A. Pozatem grają jeszcze Widzew—WKS, Makabi—SKS i wreszcie PTC—ŁTSG w Pabjanicach.

W Białymstoku odbędą się w nadchodzącą sobotę i niedzielę lekkoatletyczne mistrzostwa Polski mężczyzn. W mistrzostwach tych weźmie też udział grupa łodzian, która wyjeżdża do Białegostoku w następującym skł.: Kurpesa (5 klm.) Lange (dysk i kula), Anikiejew (tyczka) Bobiński (oszczep) i Wróblewski (800 mtr.).

Pozatem jechać jeszcze mają z terenu okręgu Imiela i Leśkiewicz z Ostrowca.

W piątek wyjechał na wycieczkę kolarską do Gdyni nasz najlepszy pięściarz Henryk Chmielewski.

Chmielewski przebywać będzie nad morzem przez okres dwóch tygodni i w tym czasie odbędzie wycieczki kolarskie po całem wybrzeżu. W ten sposób wykorzystuje on swój urlop.

Jedna z najpoważniejszych imprez kolarskich w Łodzi jest rozgrywany corocznie międzynarodowy wyścig kolarski do okoła Łodzi im. śp. p. Władysława Sierpińskiego.

Od roku ubiegłego wyścig ten rozgrywany jest w konkurencji międzynarodowej, przyczem jako pierwsi kolarze zagraniczni startowali w nim dwaj członkowie niemieckiej drużyny narodowej Weiss i Kranzer. W roku bieżącym wyścig ten odbędzie się zgodnie z kalendarzykiem już w nadchodzącą niedzielę, przyczem zyskuje on jeszcze bardzo na atrakcyjności dzięki zarządzeniu zarządu PZTK, który nakazał wzięcie udziału w wyścigu drużyny narodowej w składzie pięćnastu osób. Wyścig rozegrany zostanie na dystansie 204 klm. Start do wyścigu od będzie się o godz. 7 rano na Placu Wolności, a meta na ul. Północnej przed torem helenowskim.

W czasie meczu piłkarskiego Wima—SKS doznał kontuzji bramkarz Strzeleckiego KS Wojciechowski, który w drugiej połowie zmuszony był opuścić boisko. Jak się później okazało kontuzja ta była znacznie poważniejsza niż się wydawało. Wojciechowski doznał złamania lewej ręki. Stan jego nie jest jednak groźny, gdyż ręka została jeszcze w niedzielę w godzinach wieczorowych zestawiona w szpitalu „Unitas".

Nie będzie pojedynku pomiędzy Borotrą

A DZIENNIKARZEM POULAIN.

Od pewnego czasu sprawozdawca tenisowy największego dziennika sportowego Europy „L' Auto", Didier Poulain zamieszcza ataki na Borotrę, za to, że ten ostatni nie zgodził się walczyć w grze pojedynczej w turnieju o puhar Davisa. Poulain przypisuje Borotrze winę porażki poniesionej przez Francję w walce z Australją. Ataki wzmogły się jeszcze po zgłoszeniu się Borotry do singla turnieju wimbledońskiego. „L' Auto" przytem nie zwróciło uwagi na to, że Borotra w swojem oświadczeniu, że więcej nie wystąpi w singlu, wyraźnie podkreślił, że chodzi o mecze

na kortach ziemnych,

podczas gdy turniej w Wimbledonie odbywa się na kortach trawiastych. W odpowiedzi na te ataki Borotra wysłał list do dziennika w którym zaatakował p. Poulain. Ten ostatni uczuł się dotknięty uwagami Borotry i wyzwał go na pojedynek. Borotra wezwanie przyjął. Do pojedynku jednak

nie dojdzie.

Sekundanci obu stron postanowili ukonstytuować sąd honorowy, który całą sprawę rozpatrzy, przyczem zarówno Poulain jak i Borotra mają złożyć oświadczenie, że ich uwagi nie miały na celu dotknąć przeciwnika.

Klęski Vinesa i Tildena

w Strassburgu.

W Strassburgu odbył się wielki międzynarodowy turniej tenisowy zawodowców z udziałem Vinesa, Tildena, Plaa, Ramillona i Nüssleina. Sensacją turnieju były klęski Amerykanów Tildena i Vinesa. Tilden przegrał w półfinale z Nüssleinem 6:4, 7:9, 6:8, a Vines został wyeliminowany już w ćwierćfinale przez Ramillona (Francja) 4:6, 6:2, 9:7.

W drugim półfinale Ramillon pokonał Plaa 4:6, 6:7, 7:5.

Pierwsze miejsce w turnieju zajął Niemiec Hans Nüsslein, który w finale wygrał z Ramillonem 8:6, 6:1, 6:3.

W grze podwójnej wygrała para Tilden — Vines, bijąc parę francuską Plaa — Ramillon 5:7, 6:4, 6:4, 7:8, 6:1.

Kolarze na trasie Włocławek-Warszawa.

Kiełbasa prowadzi wciąż w „Wyścigu do Morza".

W poniedziałek rano wystartowało ze Starogardu do piątego etapu wyścigu kolarskiego do morza na trasie Starogard- Włocławek 27 zawodników. W tem Napierała (emigrant francuski) jadący poza konkursem gdyż w etapie Gdynia- Starogard zmieniał aż 3 rowery i został wycofany z konkurencji ogólnej. Ze względu na naprawę dróg, trasa do Grudziądza prowadziła przez Skórcz. Z tego powodu dystans został skrócony o 53 klm. z 235 do 202 klm. początek wyścigu jest monotonny. Zawodnicy jadą w zwartej grupie i nikt nie inicjuje ucieczki jedynie leaderzy Kiełbasa i Lipiński pilnują się wzajemnie. Po 25 klm. przebija gumę Konopczyński, po 30 klm. Lipiński i Zieliński, a po 36 klm. Kudlak W Nowem na ostrym zakręcie szosy następuje karambol i kilku zawodników upada. Ofiarą stał się tu zawodnik pomorski Jamrova ze Strzelca w Grudziądzu, który skrzywił ramę i zmuszony był wycofać się z wyścigu.

Lipiński przebija drugą gumę, a na 48 klm. jest już w czołowej grupie i obejmuje prowadzenie. Tempo z 30 klm. na godz. wzrasta na 45, wskutek czego słabsi pozostają w tyle. Na czele jedzie 17 zawodników, prowadzonych przez Lipińskiego, Napierałę, Kiełbasę. Oleckiego, Targońskiego. Ignaczaka, Galeję i Domańskiego. Po 70 klm. Konopczyński, który przeszedł do czoła, przebija gumę drugą i pozostaje w tyle tracąc g. 3 minut 9.

Do Torunia zawodnicy wjeżdżają w zwartej grupie 21 osób. Tuż za Toruniem Starzyński przebija gumę. Los jego podziela Kiełbasa. W momencie, gdy Kiełbasa przebił gumę Lipiński robi szalony zryw i następuje szalony wyścig, którego tempo przy pomocy wiatru stylu, dochodzi do 50 klm. na godz.

W Nieszawie następuje małe zamieszanie, gdyż sędzia główny przez pomyłkę pokazał zawodnikom, jadącym w czołówce, zły kierunek drogi, dzięki jednak energji komandora wyścigu, wszyscy zostali szybko zawróceni, jedynie Ignaczak z „Prądu" zagalopował się i stracił 2 minuty czasu.

Na odcinku Nieszawa — Włocławek, gdzie teren jest bardzo górzysty, tempo wynosi 35 km. na godzinę. Czołową grupę stanowią: Olecki, Galeja, Napierała i Targoński. Prowadzenie w tej grupie obejmuje Galeja (H. Cegielski, Poznań). Drugą grupę czołową, odległą o 200 m stanowią: Lipiński, Domański, Starzyński, Zieliński i Kluj.

Przez Włocławek, pomimo wyboistej drogi, następuje morderczy finisz i na czoło wysuwa się Galeja, ciągnąc za sobą Oleckiego i Targońskiego, a pozostawiając o 500 m w tyle Napierałę. Na metę toru kolarskiego we Włocławku wpada pierwszy Olecki, przebywając dystans 202 km. w czasie 6:35:52 i ustanawiając przeciętną na godzinę 31,5 kilometrów;

2. Targoński (Legja) 6:35:52,2
3. Galeja (Cegielski, Poznań) 6:35:55
4. Napierała (emigr. z Francji) 6:36:40
5. Domański (Fort Bema) 6:37:21,2
6. Zieliński (Skoda) 6:37:26
7. Lipiński (Skoda) 6:37:38,4
8. Starzyński (Legja) 6:38:05
9. Ignaczak (Prąd) 6:39:59
10. Kiełbasa (Fort Bema) 6:40:13

W klasyfikacji ogólnej w dalszym ciągu prowadzi Kiełbasa — 28:44:10,8; 2) Lipiński — 28:46:33,4; 3) poza konkursem Napierała — 29:05:45,4; 4) w konkurencji Ignaczak — 29:22:01,2; 5) Bober (Orkan) 29:30:03; 6) Targoński — 29:30:15,2; Galeja jest na ósmem. Po pięciu etapach przeciętna szybkość wynosi ponad 31 km. na godzinę.

Dziś (we wtorek) o godz. 12 nastąpił start do szóstego i ostatniego etapu wyścigu do morza na trasie Włocławek — Warszawa 185 km. W Warszawie na stadjonie Wojska Polskiego zawodnicy spodziewani są około godz. 17-ej.

DO KRAJÓW BAŁTYCKICH I Z. S. R. R.

W dniu 25 lipca wyruszy z Wilna niezwykle atrakcyjna wycieczka, która objedzie 3 kraje bałtyckie i zwiedzi Leningrad.

Początek wycieczki w Wilnie: uczestnicy z innych stron Polski zwiedzą to urocze miasto w ciągu jednodniowego pobytu.

Dwa dni spędzą wycieczkowicze w Łotwie (niedziela na plaży pod Rygą), dwa dni w Estonji i 5 dni w Finlandji. Helsinki — słynny wodospad (Imatra). W drodze powrotnej przez Rosję sowiecką pobyt 5-dniowy w Leningradzie powrót przez Stołpce w dniu 10-go sierpnia.

Koszt wycieczki — zł. 700. obejmuje paszporty, wizy, całkowite utrzymanie, wycieczki, przejazdy koleją II kl., statkiem I kl.; w Finlandji i w Z. S. R. R. — wagony sypialne.

Zapisy i informacje w Orbisie.

Kraje bałtyckie są o tej porze świetnym terenem wycieczek — są ucieczką od upalnego lata.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa jagodowa z łazankami, pieczeń wieprzowa, sałata i kompot.

WINSZUJEMY

Jutro: Anatoljuszowi i Heljodorowi.
Wschód słońca 3,20
Zachód słońca 19,59
Długość dnia 16,39
Ubyło dnia 0,04
Tydzień 266.

MARJA Filipiak zgubiła legitymację wydaną z firmy I. K. Poznańskiego.

Doktór L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15. telefon 149-07
od 8—11 rano i od 6—9 wiecz. niedz. i święta od 9—1.

Dr. Z. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
mieszka obecnie TRAUGUTTA 9. front I piętro, tel. 262-98.
Przyjmuje panów od 8—11 i od 6—9 w., w niedz. i święta od 9—12.30 popoł. Panie od g. 10—11 i od 6—9 wiecz.

Dr. med. **M. TAUBENHAUS**
AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246-09
Przyjmuje w LIPCU w godz. 8 rano — 4 popoł. i 7—9 wiecz.

Dr. med. **ADOLF ROJTER**
chor. skóry, włosów i weneryczne
Narutowicza 24 telef. 262-61
8—11, 14—16, 17—20.

Doktór WOŁKOWYSKI
przeprowadził się na ul.
Cegielniana 11, tel. 238-02.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele i święta od 9—1.

Dr. med. REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1 popoł.

DR. MED. **H. LUBICZ**
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-3..
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

DR. MED. **NIEWIAŻSKI**
Spec chor wenerycznych, skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 pp.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
Przyjmuje od 2—5 i 6—7.30.
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz. w niedziele święta od 10 — 12 w poł.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Spec. chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych.
6-go Sierpnia 2. telefon 118-33
przyjmuje od 9 — 11, 2 — 4 i od 6 — 9 wiecz., w niedziele i święta od 10 — 1 popoł.

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, telef. 122-73
czynna od r. 8 do 10 wiecz **Porada 3 zł.**

Dr. P. BRAUN
powrócił
Spec. chor. skórnych i wenerycznych.
przyjmuje od 8—1 i od 4—8 wiecz.
Cegielniana 4, tel. 100-57.

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, fr. II piętro
tel. 234-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9, w niedziele i święta od 8—1 w południe.

POSZUKIWANI szlifierzy do zakładu galwanicznego (niklarnia) A. Tomm. Zawadzka 50.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.25, lipiec 11.83, sierpień 11.72, wrzesień 11.60

LIVERPOOL: loco 6.86, lipiec 6.45, sierpień 6.33, wrzesień 6.23

Egipska: loco 8.00, lipiec 7.80, paździer-nik 7.81, listopad 7.82 [illegible]

BREMA: loco 14.[illegible], październik 12.78, grudzień 12.81, [illegible] 12.55

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE, HOLANDJA MOCNIEJSZA.

Na zebraniu giełdy pieniężnej tendencja dla poszczególnych dewiz była naogół niejednolita. Przeważały zniżki kursowe.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Słaba tendencja dla pożyczek państwowych, która się na ostatniem zebraniu giełdowem zaznaczyła, była nadal utrzymana. Wyróżniła się ona zniżką dla 4% Poż. Prem. Dolarowej o 0.60% oraz dla 7% Poż. Stabilizacyjnej o 0.25%.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Dolarowa ser. III	52.00
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	67.05
Pożyczka Dolarowa 1919/1920 r.	81.00
Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r.	56.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	83.2[illegible]
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kr. II—III em.	83.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Budowlane B. G. K. I em.	93.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego	95.00
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	49.00
L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy	70.00
L. Z. Tow. Kred. m. W-wy 1933 r.	59.38
L. Z. Tow. Kred. m. Lublina 1933 r.	43.00
L. Z. Tow. Kred. m. Siedlec 1933 r.	40.00

AKCJE — NAOGÓŁ UTRZYMANE.

Zebranie giełdy akcyjnej było nieco ożywione, przy tendencji prawie utrzymanej.— Przedmiotem tranzakcyj były cztery gatunki papierów dywidendowych.

Bank Polski 89.75—90.00, Węgiel 11.75, Lilpop 9.50, Starachowice 34.50—34.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 2. 7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista 16.50 — 17.00, żyto I stand. 11.75 — 12.00, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 31.00 — 34.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.00 — 22.00, mąka razowa 16.00 — 17.00

POZNAŃ, 2. 7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakc.: żyto — nienot.. Ceny orjentacyjne: żyto — nienotow., pszenica 14.50 14.75, mąka żytnia I gat. 0-55% 18.75 — 19.75, mąka razowa 0-95% 14.50 — 15.50, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 25.75—28.25

NOWE EKSPONATY W MUZEUM KOLEJOWEM.

Muzeum Kolejowe Ministerstwa Komunikacji wzbogaciło się w ostatnich dniach cennemi objektami z dziedziny urządzeń kolejowych. Między innemi przybyło normalnej wielkości rolkowe łożysko, stosowane w polskich wagonach motorowych. Przekrój łożyska pokazuje

pracę rolek w ruchu.

Zakłady Ostrowieckie ofiarowały dwa modele nowych typów wagonów towarowych — węglarkę i samoopróżniacz, oraz naturalnej wielkości przekrój koła wagonowego, całkowicie spawanego co jest nowością w tej dziedzinie i co wzbudziło wielkie zainteresowanie członków Międzynarodowego Związku Kolejowego, którzy zwiedzili Muzeum.

W najbliższym czasie w Technicznej Szkole Kolejowej nadejdą do Muzeum dwa modele dawnych parowozów typu Borsig'a.

Departament Mechaniczny Ministerstwa Komunikacji przekazuje również kilka typów hamulców powietrznych — między innemi hamulec generała Lipkowskiego.

Muzeum Kolejowe otwarte jest dla publiczności w niedziele, święta, wtorki i czwartki.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedstawienie zawieszone spowodu wyjazdu zespołu do Pabjanic
Teatr Letni w parku Staszica — Muzyka na ulicy
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — A jednak musisz się ożenić!
Teatr rewji „Bagatela", Piotrkowska 94: Przedstawienie zawieszone
Adria — Księżniczka przez 30 dni
Bratnia Strzecha — Niewidzialny człowiek
Capitol — Ja mam temperament
Casino — Człowiek o stu maskach
Corso — 1) Żona z ogłoszenia; 2) Miłość Fräulein Doktor
Czary — 1) Naucz mnie kochać! 2) Flip i Flap: Poco pracować!
Dom Ludowy — Hanka
Europa — Czerwona dama
Grand - Kino — Hrabia Monte Christo
Jar — Na scenie: „Chrzciny u Michaliny" — na ekranie: „Adjutant Jego Wysokości".
Metro — Księżniczka przez 30 dni
Mewa — 1) Gdybym miał miljon; 2) Baroud
Miraż — 1) K[illegible] cygańska, 2) Carmen
Przedwiośnie — Teraz i zawsze
Palace — Ostatni sygnał
Rakieta — Nie chcę wiedzieć kim jesteś!
Record — 1) Świat bez mężczyzn; — 2) Miasto pod terorem
Stylowy — Przyjaciele i kochankowie
Sfinks — 1) Morderca, 2) Nowoczesny bohater
Sztuka — Złodziej serc
Zachęta — 1) Wiosenna parada; 2) Nowi ludzie

Kobiety w życiu lotników.

Ciekawe przemówienie na bankiecie.

Znany lotnik Antoine de Saint - Exupery, wygłosił na bankiecie, poświęconym „Mode Pratique" przemówienie, w którem pod[illegible]czenie kobiety w życiu lotnika.

Kobiety [illegible] sobie sprawy z tego, jak wielką ro[illegible] ona w życiu lotnika i na dowód tego [illegible] dwa fakty:

W ub. roku lotnik Ne[illegible] w czasie nocnego lotu na szerokości Montevideo zauważył

defekt w motorze.

Była mglista noc i jedyną szansą ocalenia było rzucić się wpław w morze w nadziei że jakiś statek może wyłowi rozbitków. — Wszyscy pasażerowie, znajdujący się w samolocie, zginęli. Został przy życiu jedynie pewien Brazylijczyk, który opowiedział, że w aeroplanie pozostał młody radjotelegrafista, który świetnie umiał pływać, może nawet lepiej niż inni, ale nie chciał próbować tej jedynej szansy ocalenia.

— Na co to się zda — odpowiedział smętnie. — Jeśli chodzi o mnie, moja godzina nadeszła.

Po katastrofie poszukiwano w archiwach towarzystwa, kogo należy, w myśl zleceń radjotelegrafisty, powiadomić

o jego śmierci.

Nie znaleziono żadnego nazwiska. Koledzy opowiadali, że nie pisano do niego żadnych listów i że z nikim nie utrzymywał stosunków. Saint - Exupery twierdzi, że człowiek ten napewno byłby żył, a przynajmniej byłby starał się ocalić swe życie, gdyby był miał matkę lub żonę, dla której pragnąłby żyć.

Brak kobiety w życiu telegrafisty spowodował jego śmierć.

A oto drugi wypadek, który zdarzył się również w roku ubiegłym. Lotnik Guillaumet, w czasie przelotu nad Andami, został zaskoczony przez burzę śnieżną i zmuszony był lądować w kotlinie, położonej na wysokości 3500 metrów nad poziomem morza. Kotlina ta otoczona była górami o wysokości 4500 m, które były prawie

nie do przebycia.

Guillaumet jednak postanowił walczyć z losem i wydostać się ze swego śnieżnego więzienia. Szedł przez 5 dni i 3 noce bez jedzenia, aż dostał się w okolice zamieszkałe. — Ocalił go nietylko instynkt zachowawczy, ile myśl o swej niedawno poślubionej żonie, której obraz stał mu wciąż przed oczami.

Te dwa wypadki, zdaniem znakomitego pisarza i lotnika, świadczą o potędze kobiety, bez której życie dla mężczyzny jest puste i bezcelowe.

Stare panny



Przestańmy chodzić do tego lasu Tu się można zgorszyć.

Samochody o dwu kołach

Wynalazek włoskich inżynierów.

Na wystawie powszechnej w Brukseli demonstrowano nowy typ auta, który radykalnie odbiega od przyjętych form. Samochód składa się zasadniczo

z dwóch wielkich kół

o średnicy 2 metrów, które są ze sobą przy pomocy kilku prętów sztywnie połączone. Zewnętrzne obwody tych kół wyposażone są w pneumatyki, zaś wewnętrzne posiadają kształt rowka, w którym toczą się koła, na których wspiera się karoserja i silnik.

Podczas jazdy, owie wielkie koła toczą się po drodze, zaś wewnątrz nich toczy się na kółkach wewnętrzny wózek, w kierunku przeciwnym, dzięki czemu zachowuje stale położenie poziome. Ogromne koła takich samochodów pozwalają im łatwo osiągać prędkość 160 klm. na godzinę. Mimo to jest rzeczą wątpliwą, czy te nowe dziwaczne samochody, skonstruowane przez Włochów, zostaną w praktyce zastosowane.

Osoby nerwowe są czułe na pokrzywkę.

Jakie lekarstwa pomagają...

Z nastaniem wczesnego lata pojawia się, częściej niż w innych porach roku, zachorzenie zw. pokrzywką urticaria) Charakterystycznym przejawem tej choroby są wypukłości skóry, bladawe, mniej lub więcej rozlane, występujące dość nagle i zwykle w krótkim czasie znikające po kilku godzinach czy dniach Wypukłości te są podobne do bąbli wywołanych przez poparzenia pokrzywą i z tego podobieństwa wywodzi się nazwa choroby.

Zachorzenie wywołuje swędzenie i niepokój, jest dokuczliwe, dla życia jednak niegroźne. Przy lada sposobności powraca i przez te nawroty jest szczególnie przykre.

Pokrzywka swemi bąblami i obrzmieniami lokuje się zwykle na skórze, ale może również pojawiać się na błonach śluzowych (np. w jamie ustnej, gardle, krtani wywołując wówczas uczucie duszenia się), a nawet nie oszczędza, przy puszczalnie, narządów wewnętrznych żołądka, jelit, wątroby itp.).

W pewnych przypadkach, u osób szczególnie wrażliwych, pokrzywka występuje w tak dużych rozmiarach, że przez badaczy angielskich otrzymała

nazwę pokrzywki olbrzymiej.

W takich przypadkach obrzęk występuje szczególnie nagle, np. na twarzy, zakrywając nieraz oczy, tak, że ich otworzyć nie można by po kilku minutach czy godzinach ustąpić. Te warjację pokrzywki przestudjował szczególnie niemiecki lekarz Quincke iznana ona jest dzisiaj raczej jako obrzęk Quinckego.

Powyżej opisane symptomy pokrzywki są znane całemu światu lekarskiemu, ale, niestety, nie jest jeszcze dostatecznie ustalone, co wywołuje pokrzywkę. Wiemy tylko, że występuje ona u osób szczególnie predysponowanych czułych), podczas gdy innych zupełnie nie dotyka.

Czułe na pokrzywkę są osoby nerwowe— zwykle chorzy na newicę skóry u osób normalnych. Pociągnięcie jakimkolwiek tępym tylcem przez skórę pozostawia cienkie bladawe pasmo, wcześnie ginące, a u osób z nerwicą skóry pasmo to jest dużo szersze, czerwieńsze i utrzymuje się przez minuty, tak, że na takiej skórze można jakby pisać dermografja). — U osób zaś czułych na pokrzywkę powstają nieraz już wzdłuż linji, tak pociągniętej, mniej czy więcej wyraźne

bąble pokrzywkowe.

U osób czułych występuje pokrzywka pod wpływem zmian wywołanych w przewodzie pokarmowym przez różne środki spożywcze (wiosną latem np. po spożyciu świeżych jagód, zielonego groszku, owoców, raków, nieraz ryb). Niejedne środki lecznicze brane doustnie wywołują u osób przewrażliwionych podobne objawy nieraz czynią to te czy inne zastrzyki lecznicze. Podatne na pokrzywkę są również kobiety w ciąży Działa w tych przypadkach, obok zmian nerwowych zwykłych w ciąży, najprawdopodobniej wchłanianie przez organizm matki pewnych wydzielin płodu. Często notujemy pokrzywkę również u kobiet w czasie przekwitania. Poza tem częste są przypadki pokrzywki u osób kąpiących się w rzekach— (działa tu, prawdopodobnie, podrażnienie przez florę rzeczną) —i bardzo częste są pokrzywki u osób nerwowych po zdenerwowaniu, przejściach kłopotliwych itp.

Środków leczących pokrzywkę jest legion: co chwila pojawiają się i reklamują nowe —albowiem niema środka pewnego i dlatego wciąż jest się w poszukiwaniach. Często mniema się, że znaleziono się środek— niestety zwykle tylko jest to efekt na krótką metę. Ostatnio poleca się znowu silniej

preparaty wapnia.

Duże rezultaty można osiągnąć przez wzmocnienie struktury nerwowej danej osoby drogą wodolecznictwa itp. Lekarz który ma to, często niewdzięczne zadanie wskazania właściwej drogi leczenia— musi dokładnie zapoznać się z czynnikami, działającemi w kierunku wywołania pokrzywki u danego chorego czy chorej, ażeby i przepisać właściwą dietę i zaordynować środki właściwe. Jest rzeczą znamienną, że ten sam środek, ta sama dieta jednemu pomaga doskonale, u drugich zaś zupełnie zawodzi i trudność zadania lekarza leży w tem, by znaleźć te drobne nieraz różnice, które istnieją u chorych i do nich nastawić swoje leczenie.

Poważna rola drewnianej kulki.

40 KRZESEŁ Z KLAMKAMI.

Oryginalna licytacja ryb.

Ondarroa, miasteczko między San Sebastian a Bilbao, należy do najwybitniejszych portów rybackich Hiszpanji ze względu na wielką ilość żyjących w tamtejszych wodach tuńczyków i anszowiców. Na wiosnę i w jesieni prowadzi Ondarroa ożywiony handel, napływają kupcy, nietylko z całej Hiszpanji, lecz również z Belgji, Holandji i Francji.

W malowniczem tem mieście z jego zielonemi kanałami, wielkiemi mostami, wzbudzającemi zachwyt malarzy i 6-io piętrowemi domami z ozdobnemi balkonami, znajduje się 6 dobrze prosperujących fabryk, które konserwują ryby.

Na rynku gromadzi się codziennie tłum, który odbywa obrzęd, podobny

do religijnej ceremonji.

To znawcy przeprowadzają badanie połowu ryb, które wyładowują właśnie z łodzi. Na placu stoją niezliczone kosze, wypełnione srebrnemi rybami. W jednym kącie wznosi się góra tuńczyków, wyglądających dość nieapetycznie.

Nagle rozlega się dźwięk, podobny do dzwonu kościelnego. Tłum opuszcza targ i biegnie do góry po schodach, do budynku, posiadającego wygląd świątyni. Znajduje się w nim 40 krzeseł, jak w chórze kościelnym, tworzących koło. Na jednym końcu stoi platforma, na niej stoi pult i krzesło. W środku znajduje się dziwny przedmiot, podobny do wielkiego automatu.

Na czterdziestu krzesłach zasiada 40 poważnie wyglądających mieszczan. Odbywa się publiczna licytacja ryb. Mężczyźni, którzy zasiedli w krzesłach

są to kupcy.

Każde krzesło jest numerowane, a na prawej poręczy każdego krzesła znajduje się klamka w kształcie klamki do drzwi.

Prezydent związku rybaków zasiada na krześle przy pulcie. Obok niego staje człowiek przy dziwnym automacie. Prezydent woła: „Pierwsza sprzedaż: 1500 anszowisów po 2 pezety 10 centimów", Nikt się nie rusza. „Po 2 pezety kilo", woła dalej prezydent. Wciąż cisza, „Za 1,95 kilo" woła znów prezydent. Wtedy odezwało się jakby głuche toczenie się kuli bilardowej. Człowiek przy aparacie automatycznym pochylił się i podciągnął w nim do góry rączkę.

Mała drewniana kulka stoczyła się do mosiężnego naczynia pod aparatem. „Numer 19" woła i podaje numer prezydentowi, który go notuje.

Człowiek przy automacie podnosi znów rączkę: „Numer 36". Potem: „Numer 25" numer 8 i tak dalej. Aż się wyczerpią wszystkie kule drewniane.

— 1500 kilo po 1,95 otrzymuje numer 19 —oznajmia prezydent i spogląda na krzesło kupca, oznaczonego numerem 19

—Biorę wszystko! —oświadcza kupiec z krzesła nr. 19.

I tak trwa dalej. W tym czasie tysiące pezetów zmienia swoich właścicieli. Wielkie lory czekają na ulicy, gotowe do zabrania ryb do Bilbao, San Sebastian i innych miejscowości.

Budynek giełdy rybnej opróżnia się, pozostają w nim tylko prezydent i jego pomocnicy, którzy

rozliczają konta.

Ciekawy jest automat służący do licytowania ryb. Każde z 40 krzeseł kupców połączone jest z drewnianą kulką w automacie, posiadającą ten sam numer, co krzesło.

Gdy kupiec naciśnie klamkę na poręczy swego krzesła, kulka spada rurką i zatrzymuje się w pewnym miejscu, dopóki człowiek, obsługujący aparat,

nie podniesie rączki.

Wówczas wpada do naczynia, jednocześnie. Dla każdej kuli musi się podnosić rączkę oddzielnie. W ten sposób unika się zamieszania. Cała historja polega na szybkiej decyzji kupca, który naciska klamkę.

Może on mieć miljony do dyspozycji, ale nie kupi ryb, jeśli kulka jego nie dostanie się pierwsza do naczynia.

Właściciel pierwszej kulki może kupić cały licytowany zapas ryb, może wziąć tylko część. Jeśli ustąpi, należy on do właściciela drugiej kulki itd. Wszystko to jest bardzo proste.

Czy wcześniej odkryto

AMERYKĘ, CZY EUROPĘ?

Kolumb miał poprzedników, którzy przed nim z Europy przepłynęli przez Ocean Atlantycki do Ameryki Na wiele lat przed podróżą Kolumba, dotarli mieszkańcy Europy, conajmniej ośmiokrotnie do brzegów amerykańskiego lądu, jakkolwiek przytrafiało się im to **mimo ich woli.**

Pierwszymi odkrywcami Ameryki byli odważni żeglarze normandcy, którzy jednak nie zdawali sobie sprawy z doniosłości swego odkrycia. Są to rzeczy dobrze znane. Mniej jednak znanym jest fakt, że wcześniej zanim Kolumb przybił do wybrzeży Ameryki, Europa gościła u siebie przybyszów z tamtego kontynentu. Dziwnem byłoby, gdyby było inaczej, bo przecież pierwotni mieszkańcy Ameryki byli nie mniej śmiałymi żeglarzami, niż europejscy Wikingowie. I tak w r. 62 przed Chrystusem otrzymał rzymski prokonsul Galji od króla Suewów w darze człowieka, który wraz z towarzyszami **przybył na łodzi**

z dalekiego zachodu, przypuszczalnie z Ameryki. W roku 1507 przybiła do wybrzeży Francji w okolicy Rouen łódź z siedmiu Eskimosami; z załogi łodzi tylko jeden człowiek był żywy, reszta pomarła w drodze od trudów podróży. W owym czasie była Ameryka już odkryta, jednakże ów Eskimos oczywiście nic o tem nie wiedział i Europa była dla niego nieznanym kontynentem.

Kawior leczy

chorobę angielską.

Kawior zawiera witaminy w takiej obfitości, że może całkowicie zastąpić popularny tran w leczeniu t. zw. choroby angielskiej. Jest to wprawdzie środek o wiele smaczniejszy, ale też o wiele droższy; mogą sobie nań pozwolić tylko mieszkańcy krajów, w których jesiotrów jest poddostatkiem.

PODSŁUCHANE

PO WYŚCIGACH MOTOCYKLOWYCH.

— Wyścigi, proszę pani, udały się znakomicie. Wszycy byli zadowoleni.

— Ale przecież było trzech przejechanych!

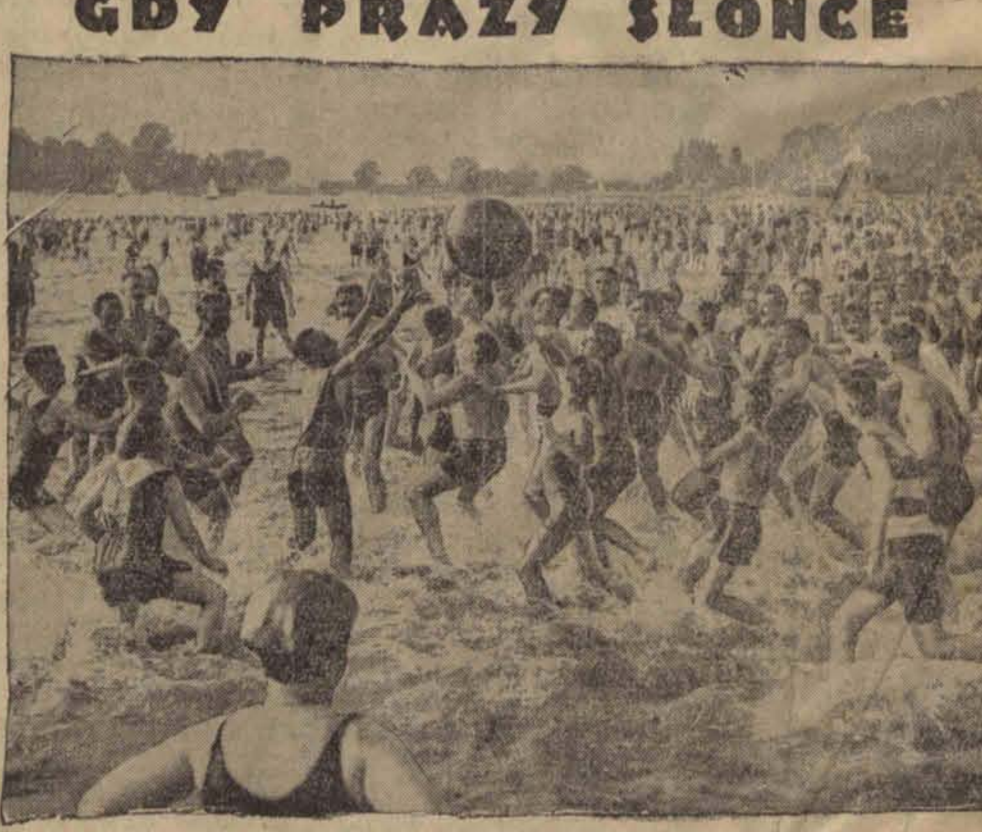
— Mój Boże! Niezadowoleni zawsze się znajdą.

W PORCIE GDYŃSKIM.



Praca w porcie. Wnętrze łuszczarni ryżu.

GDY PRAŻY SŁOŃCE



na plażach ruch...

Redaktor naczelny: Franciszek Prohst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.